

189 7782  
MALARSTWO POLSKIE

BIBLIOTEKA POLITECHNIKI  
WARSZAWSKIEJ  
Nr. Inwent. 11.

S. NOAKOWSKI

5 szt. rysin



MONOGRAFJE ARTYSTYCZNE  
WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

39  
Warszawska

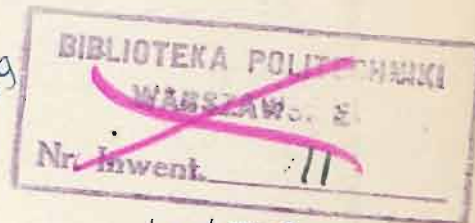
**B**

Nr. 189

Politechnika Warszawska

# MAŁARSTWO POLSKIE

B. 189



# S. NOAKOWSKI

i.z. 4782

SŁOWO WSTĘPNE JANA KLECZYŃSKIEGO



MCMXXVIII  
WARSZAWA KRAKÓW  
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA  
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE

i.z. 4782



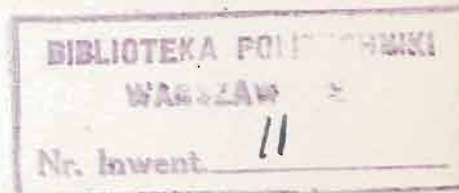
B.189

i.z. 4782

DRUKARNIA NAUKOWA T-WA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE RYNEK STAREGO MIASTA II.

BZ06PK/016-03

# GENEZA I ROZWÓJ TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA NOAKOWSKIEGO



Pragnąc dać pojęcie o znaczeniu danego artysty w sztuce, trzeba koniecznie sięgnąć do jego biografji. Czem żył ten człowiek, czem karmił wyobraźnię, jakimi drogami szło jego wykształcenie? U tak wielkiego odrębnego talentu jak Stanisław Noakowski, jest to tembardziej niezbędne. Bez szczegółów z jego życia wprost niepodobna go zrozumieć. Jedyne w swoim rodzaju kartony architektoniczne Noakowskiego — fantazje, szkice, czy notatki, a jednocześnie, właściwie mówiąc, skończone w sobie całości artystyczne, są w sztuce europejskiej czemś odosobnionem — i szczególniejsze musiały być warunki, które taką twórczość wywołały, lub raczej, które pomogły do realizacji tkwiących w duszy artysty zamierzeń.

Życiorys poniższy nakreślony jest na podstawie informacji udzielonych mi łaskawie przez samego artystę, lub zaczerpniętych z jego wstępu do albumu o architekturze polskiej — albumu, zawierającego obrazy, które streszczają w sobie istotę stylu polskiego według wizji autora.

\* \* \*

Stanisław Noakowski urodził się w Nieszawie w r. 1867, jako syn rejenta okręgu Nieszawskiego. Od r. 1877 uczęszczał do szkoły realnej we Włocławku, a potem w Łowiczu. Dla nas to suche daty — nieprawdaż? Lecz dla duszy artystycznej małego chłopca, a potem młodzieńca — to wielka epoka, w której wchłaniał piękno architektury kościoła nieszawskiego, tonął w zachwycie nad katedrą włocławską, a pozatem przejmował się do głębi kształtami chat i dworów polskich, cmentarzy, kapliczek, krzyżów i otaczającej je natury. Rysował wszystko — i we wszystkich tych tworach oglądanych starał się uchwycić ich charakter, tajemną wymowę — linję, poezję — życie. Na zawsze utkwily mu w pamięci cuda w potężnej katedrze włocławskiej, przed jej fatalną przeróbką. Znał jej wielki stary ołtarz i przestrzeń poza nim, gdzie nikt nie zaglądał, oprócz kościelnych. Przejmował się zakutem w czerwony marmur życiem postaci stworzonej przez Wita Stwosza, a przedstawiającej Piotra z Bnina. Znał każde sklepienie, pod niebo lecące, każdy ołtarz, obraz, fryz, czy ornament. Już wówczas, w latach wczesnej młodości — w Nieszawie, Włocławku i Łowiczu — całym uczuciem przywiązywał się do tej naszej polskiej architektury, której właściwości mu nikt

bliżej objaśnić nie mógł, gdyż „nie było wówczas, jak i obecnie, jakiejś książki polskiej i zrozumiałej, dostępnej, któraby charakterystykę stylów polskich dała“. Intuicją urodzonego artysty, malarza i architekta, odgadywał nawarstwienia epok i stylów w tych kościołach i katedrach. Wnikały weń — „zdrowie i rubasność średniowiecza późnego“, „wykwint i słoneczny optymizm renesansu“, „wybujala fantazja baroku, lekkomyślność i sentymentalizm XVIII wieku, chłód i klasycyzm początku XIX wieku — wszystko szczere, samodzielna twórczością polską owiane, jakby trylogją Sienkiewicza“.

A jednocześnie pomagał jego intuicji w tych pracach wrażliwej duszy, w chwytaniu i utrwalaniu wrażeń — zacny i wykształcony nauczyciel rysunków we wrocławskiej szkole realnej, Bouchard — podczas gdy w tomach czasopisma „Kłosy“ przepyszne drzeworyty odsłaniały mu polskość w typach, postaciach, pejzażach i tworach budownictwa, zaś wspaniałe album Matejki dawało mu w potężnych wizjach tragedje i zmaganie się z losem — polskiego narodu.

Takimi były lata chłopięce i młodzieńcze artysty.

\* \* \*

Gdy w r. 1886 Noakowski wyjechał do Petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych, wiozł tam w sercu swoim czucie życia polskiego — sztukę polską, pejzaż i architekturę naszą.

Ukończył Akademię w 1894 r. — i jako stypendysta wyjątkowego talentu wyjechał do Francji, gdzie studjował architekturę przez cztery lata. W ciągu lat owych zwiedził również Niemcy i Włochy i poznał architekturę całego świata.

Studja francuskie odbywały się w warunkach bardzo pomyślnych dla artysty. Miał dostęp wszędzie. Pozwalano mu się wprost zamykać w pokojach Wersalu dla odmalowywania szczegółów tych cudownych koncepcji architektonicznych i dekoracyjnych. Badał więc budowle Francji do dna — chwycił każdy szczegół, żywał się z nim w sposób daleko silniejszy, niż to bywało danem komukolwiek. Romanizm, gotyk katedr i pałaców, odrodzenie, wszystkie style Ludwikowe, rokoko i empire stały się własnością jego niesłychanej pamięci i wiernych notatek. Widziałem niektóre z nich. Są arcydziełami. Akwarelę dawał tam Noakowski obraz rzeczywistości ścisły do drobiazgów, pomiarowo barwnie i stylowo nieporównanie odczuty. Studja te żyją własnem życiem danej epoki i danego budynku. Style wsiąkały w tę przedziwną wyobraźnię artystyczną i zostawały w niej na zawsze — wraz ze wszystkimi szczegółami technicznymi i zdobniczymi.

Noakowski posiadał bajeczną wiedzę historyczno-archeologiczną.

\* \* \*

W r. 1898 Noakowski wrócił do kraju i zaczął badać jako fachowiec-specjalista — to, co nęciło mu duszę od kolebki — architekturę polską.

Badał więc Warszawę, Płockie, Kazimierz, Puławy, Sandomierz, Kielce, Lublin, Kraków, Poznań, Gniezno, Gdańsk, Wilno, Kowno, Grodno, Mińsk, Witebsk, Lwów, Pińczowskie, Żmujdz.



Ale badanie to z konieczności musiało mieć inny charakter, niż studja w Europie Zachodniej.

Na terenie państwa rosyjskiego nie wolno było robić notatek. Próby w tym kierunku zakończyły się aresztowaniem artysty. Musiał więc poprzestawać na oglądaniu zabytków naszych, notatki zaś szkicował oczami we własnym mózgu, czuciem ogarniając charakter całości. Wyrobił sobie fenomenalny aparat pamięciowy, kształcony i tak latami zagranicą. Zapewne uświadamiał sobie naukowo przeżycia wczesnej młodości i dzieciństwa, utrwał obraz sztuki rodzimej, nastrojów architektury i pejzażu — co znajduje się w Polsce w ścisłej wzajemnej łączności daleko więcej niż gdziekolwiek na świecie.

I potem raz jeszcze wyjechał do Rosji — na stanowisko profesora Strogonowskiej Szkoły rysunkowej, kustosa Muzeum Strogonowskiego i profesora architektury w Szkole Sztuk Pięknych w Moskwie. Przebył tam lat dziewiętnaście. Ale nigdy nie opuszczała go wizja architektury polskiej, którą nosił w sobie w tak wiernej i głębokiej syntezie, jaką dać może tylko czująca wiedza i tęsknota.

\* \* \*

Architekturę, tak jak wszelką inną dziedzinę krasotwórstwa, poznawać można tylko na przykładach. Lecz w braku okazji żywych uczyć się trzeba na reprodukcjach, fotografiach, rysunkach, pomiarach...

Profesor Noakowski, wykładając w Moskwie architekturę, mało znalazł źródeł. Objaśniał ją uczniom, rysując na tablicy. Z konieczności i dla przejrzystości wykładu, rysunki te zawierać musiały to, co najważniejsze, to, co stanowi odrębność danego stylu w porównaniu z innymi, to, co stanowi kościec, podstawę budowli i zasadnicze cechy jej tylko właściwego rozrostu, ornamentyki, z jej ducha wynikającej — osobnego wyrazu, charakteru. Stąd profesor nabrać miał wprawdy w skrótach rysunkowych, które widzimy dziś w jego dziełach...

Tak tłumaczy artysta łatwość, z jaką kreślił zarys stylowych zabytków.

Przyjmuję z wdzięcznością to objaśnienie. Ale jeżeli dopatrywać się w tem istotnej genezy rysunków architektonicznych Noakowskiego, to będzie to geneza tylko do niego dostosowana i dlatego niepodobna do naśladowania. Moment wprawdy gra tu, być może, pewną rolę. Ale najważniejszą rzeczą, tajemniczą i nieodgadnioną, jest tu olbrzymi talent, z szybkością nieprawdopodobną pozwalający artyście na kreślenie na tablicy rysunków, które doskonałe będąc w proporcjach w stosunku do innych budynków i pejzażu — także rysowanego — tworzą przed zdumionymi oczyma widza żywe katedry i pałace w powodzi zwykłych domków, drzew i pól.

Z tym zadziwiającym zmysłem syntezy Noakowski przyszedł na świat — a nauka ów zmysł podparła i wykształciła.

\* \* \*

Większość najcenniejszych zabytków architektury polskiej leżała w ruinach jeszcze przed wielką wojną. Artysta, odczuwający odrębność narodową tych budowli, widząc, że one rozsypują się w proch, i że niema ksiąg, któreby o tej

odrębności polskiej, o tym stylu polskim mówiły, uczuły pragnienie utrwalenia tego co ginie, zapisania na wieczne czasy nie tyle owych ruin, ile ducha, z którego one się wyłoniły.

Postanowił więc „odważyć się na próbę nietyle napisania, co narysowania, jeżeli nie całokształtu, to oddzielnych przynajmniej stroniczek z historii budownictwa naszego”—postanowił sobie „zająć się odnalezieniem charakterystycznych linii budowli polskich“.

Pierwsze takie, jak je nazywa skromnie profesor, „szkice“ powstały w Moskwie w r. 1903, a w r. 1906 Noakowski został członkiem stowarzyszenia „Sztuka“ w Krakowie i odtąd Polska ma i podziwia te „próby odtworzenia fantazyjnych pomników architektury polskiej, z rzeczywistością mających tylko luźny związek“.

Lecz podczas wielkiej wojny, gdy potworne cielska armji zaborczych przewalały się po ziemi naszej, niszcząc nawet te resztki zabytków, które pozostały po wojnach szwedzkich, rosyjskich, pruskich, napoleońskich, gdy ogień szalał „wśród chałup, dworców, kościołów w lipach, kasztanach i topolach, wśród miast i miasteczek, pałaców i ruin zamczysk“ — Noakowski powtórnie, na szerszą już skalę, postanowił „ująć i wskrzesić przez oblicze architektury — najwymowniejsze ze wszystkich — ducha i historję naszej odwiecznej cywilizacji“.

W Moskwie nie znalazł pomocy w reprodukcjach, czy dziełach historycznych. O sztuce polskiej tam nawet wzmianek nie było. Miał pod ręką „tylko garść fotografii i pocztówek, kilka broszur i oddzielnych monografji“.

A jednak ukazał to trudne do ujęcia w formuły oblicze polskości — stworzył cykl rysunków, w których odczuwa się ducha polskiego, choćby to był gotyk czy barok, renesans czy rokoko, budowla murowana czy drewniana. Stworzył wizerunki architektonicznych zabytków sycone stylem wchłanianym od dzieciństwa, a utwalonym studjami tak głębokimi, jakimi mało kto w Europie może się poszczycić. Dał „fantazje“, będące właściwie syntezami rzeczywistości narodowej.

\* \* \*

Od r. 1917 Noakowski mieszka wśród nas. Jest profesorem Politechniki i Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Tworzy setki, setki i jeszcze raz setki swoich osobliwych obrazów, w których daje poznać zarówno charakter polskości jak też cechy sztuki francuskiej, włoskiej lub nawet assyryjskiej, odtwarza wnętrza charakterystyczne dla ubiegłych wieków, jak też wnętrza urządzone współcześnie przez różne sfery ludzi — inżynierów, ziemian, mieszczan par excellence — czyli nawet tworzy jakby obrazy rodzajowe do nigdy nie napisanych powieści, szuka charakteru zarówno zamierzchłych, jak też dzisiejszych czasów, ożywia stare zamki i kościoły, przedstawia uczy XVII w., całe kompleksy domów, całe pejzaże — miasta, cmentarze i dworki, kapliczki i krzyże, „ołtarze barokowe w gotyckich kaplicach“ saloniki w dworcach, pałacach i miasteczkach, bóżnice, biblioteki, chaty...

Lecz czas zapytać, jak artysta to robi? W czym urok nieporównany tych prac, tworzonych tak rozrzutnie, jak ongi szkice Orłowskiego, które przecież, choć były „tylko“ szkicami, wytworzyły — jak słusznie pisze prof. Tatarkiewicz — w sztuce polskiej epokę.

\* \* \*





Noakowski nie buduje domu na obrazie, on go zarysowuje — a jednak dom stoi jakby mu niczego więcej, oprócz tych zarysów nie było trzeba. Nawet tynk, opadający, widać na starych murach, złocenia błyszczą, stare obrazy w ołtarzach mają kolor, sobie tylko właściwy, a wszystko jest krzepkie, żywe, skończone, choć tylko „szkicowane“.

Artysta, jak pisał, szuka tylko „charakterystycznych linii budowli polskich“. I rzeczywiście linje te na obrazach Noakowskiego istnieją, ale są zarazem cieniami, załomami, nieraz wprost barwą, nie tylko kształtem.

Rysuje zawsze pędzlem, a podobno Viollet le Duc wskazał mu sposób „rysowania bez konturów“. Ośmielam się przypuścić, że wielki Francuz nie wiedział, jakie skutki wywoła ten jego pokaz. Noakowski ma nie jedną, ale wiele technik. Jest to coś pokrewnego z impresjonizmem i ekspresjonizmem, coś z Orłowskiego i Stanisławskiego, a naprawdę — to tylko Noakowski. Jest na obrazie kilka kresek — a oto wyłania się przed oczyma budowla potężna, przysadzista, jak polska grusza polna, jak wiejska dziewczucha z pod Łowicza w szerokiej, pasiastej kiece — albo też wytworny francuski pawilonik, albo salon z bogatą ornamentyką i lśniącą posadzką z czasów Króla Stasia, albo potężny zarys średniowiecznego zamczyska z basztami, albo kapliczka barokowa przy gotyckim kościele.

Jak to robione?

Chryste Panie! Nie wiem, czy sam artysta zdołał by na to odpowiedzieć. Czuje pędzlem każdy szczegół charakterystyczny, odrazu stawia na nogi katedrę, cerkiewkę, pałac.

Niema drugiego artysty w Europie, któryby czegoś podobnego zdołał dokonać. Jest to artysta niedościgniony i jedyny. Nie sili się na tworzenie wizerunków „skończonych“, a jednak obrazy jego żyją, lśnią, barwami świecą, dają charakter marzeń-syntezy, stylów, poezji, płynącej z tego zespolenia architektury z pejzażem, który w Polsce szczególnie jest charakterystyczny. A pejzaż ten — to kilka pasem tuszu — i drzewa żyją.

Sztuka Noakowskiego jest rdzennie polska, wielka i przesubtelna — owoc olbrzymiej kultury i serca.

# STANISŁAW NOAKOWSKI

SPIS REPRODUKCJI

Z POLSKIEGO MIASTECZKA:

FRAGMENT RYNKU

OŁTARZ BOCZNY W FARZE

KOŚCIÓŁ POFRANCISZKAŃSKI

WEJŚCIE DO BERNARDYNÓW

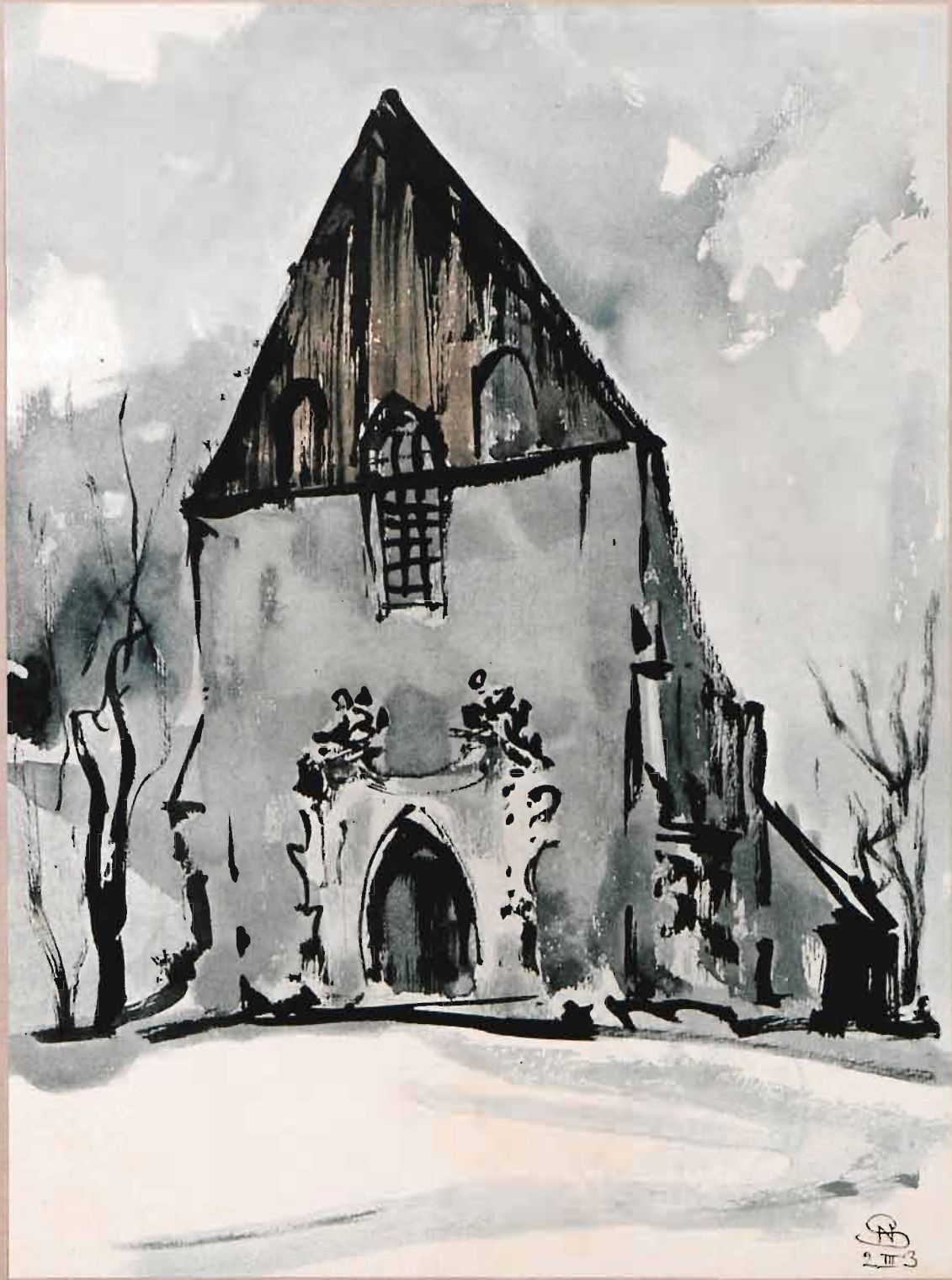
DOMEK KOŁO FARY



Handwritten signature or mark, possibly including the number '10' and some stylized characters.



2003  
Karlsted





1164



MONOGRAFJE ARTYSTYCZNE  
WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

---

SERJA PIERWSZA

MALARSTWO POLSKIE

J. Pankiewicz

W. Weiss

W. Skoczylas

M. Boruciński

L. Wyczółkowski

S. Noakowski

T. Pruszkowski

E. Zak

M. Kisling

W. Jarocki

DALSZE ZESZYTY W PRZYGOTOWANIU

CENA KAŻDEGO ZESZYTU ZŁ. 15.—

Każdy zeszyt zawiera pięć plansz barwnych oraz teksty pióra W. Husarskiego, J. Kleczyńskiego, M. Tretera i innych.

Wartość artystyczna tych doskonałych reprodukcji w połączeniu z źródłowo opracowanym tekstem dają możliwość poznania twórczości każdego z poszczególnych artystów i tworzą obraz współczesnego malarstwa polskiego.

Każda poszczególna plansza może być ozdobą ściany w każdym domu polskim.

CENA ODDZIELNEJ PLANSZY ZŁ. 3.—; W PASSE-PARTOUT ZŁ. 4.—

---

SERJA DRUGA

SZTUKA LUDU W POLSCE

Zeszyt I. Eugenjusz Frankowski, MALOWANKI

II. „ „ WYCINANKI

CENA ZESZYTU PO ZŁ. 20.—

Każdy zeszyt zawiera tekst oraz tablice jedno i wielobarwne

DALSZE ZESZYTY W DRUKU I W PRZYGOTOWANIU



# SZTUKA POLSKA L'ART POLONAIS THE POLISH ART

ZBIÓR PLANSZ FACSIMILOWYCH  
WEDŁUG DZIEŁ WSPÓŁCZESNYCH ARTYSTÓW  
WYDAŁ J. MORTKOWICZ

## ZESZYT I

Pięć plansz facsimilowych według obrazów  
J. PANKIEWICZA

## ZESZYT II

Dwie plansze według obrazów W. SKOCZYŁASA  
oraz trzy plansze według obrazów W. WEISSA

## ZESZYT III

Trzy plansze według obrazów E. ZAKA  
oraz dwie plansze według obrazów M. KISLINGA

## ZESZYT IV

Pięć plansz według akwareli grafik  
L. WYCZÓŁKOWSKIEGO

## ZESZYT V

Pięć plansz według rysunków  
J. PANKIEWICZA, T. PRUSZKOWSKIEGO,  
W. WEISSA, L. WYCZÓŁKOWSKIEGO,  
E. ZAKA

---

Cena oddzielnej planszy . . . . .	zł. 20.—
„ oddzielnego zeszytu . . . . .	zł. 60.—
„ pięciu zeszytów . . . . .	zł. 250.—



BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
Politechniki Warszawskiej

**NP. 2145**



400000000125653

**N**  
Polite